

Stanisław Turowski

Geneza narodu polskiego w "Lilli Wenedzie"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 8/1/4, 170-188

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

je le conduirai plus vite que l'ouragan là ou il pourra se réjouir au milieu des combats“.

1) „Le mot polonais Lud — qui veut dire peuple“.

Niema tu miejsca na długie cytaty, które dałyby dostateczne o tłumaczeniu pojęcie; jakie poemat nasz w tem tłumaczeniu robi wrażenie na tych, dla których jest przeznaczony — oni tylko sądzić mogą; z naszego punktu widzenia jest tłumaczenie dokładne, bez opuszczeń i skróceń, bez wielkich jakichś usterek. Zjawienie się tłumaczenia w 1869 roku, t. j. w 7 lat po wydaniu tłumaczenia Noailles świadczy o większem może zainteresowaniem się Anhellim we Francyi, niż innymi utworami Słowackiego; przemawia za tem, i to, że Noailles w artykule swoim z 1866 r. mówi o Słowackim głównie i wyłącznie prawie, jako o autorze Anhellego. Niemcy i Rosyanie zastanawiają się nad nim, jako nad dramaturgiem; np. L. Połoński w długim i gruntownym artykule o Słowackim („Юний Словацкій Русская Мысль 1889 r.) zaledwie w paru słowach wspomina o Anhellim, poświęcając po kilka stronie rozbiorem dramatów; o ile mi wiadomo niema nawet tłumaczeń Anhellego ani na język rosyjski, ani na niemiecki.

Stefan Zawadzki.

Geneza narodu polskiego w „Lilli Wenedzie“.

W czasie swego drugiego pobytu w Paryżu powziął Słowacki myśl ujęcia przedhistorycznych dziejów Polski w szeregu tragedyi, z których pierwszą co do chronologii przedmiotu stała się *Lilla Weneda*.

Przedstawia ona sam początek polskiego państwa według wyobrażeń poety: a mianowicie przedstawia chwilę, kiedy bitna drużyna lechicka najeżdża nadgoplańskie siedziby Wenedów i mieczem sobie wyrębuje władanie nad prapolskimi ziemiami; potem ufunduje na trupach królestwo.

Małeckci powiada: „Główny pomysł Juliusza co do zawiązku narodu naszego i zgadza i nie zgadza się z tradycją przekazaną o tem przez kronikarzy. Zgadza się z nią w głównej rzeczy — rozmią się w szczegółach“. Zgadza się o tyle, że przyjmuje obcy pierwiastek w formacyi polskiego państwa, czemu i historia nie przeczy. Ale „historyczna krytyka nie doprowadziła do pewnej konkluzyi, skąd i kiedy i jak te lechickie pierwiastki przybyły między Słowian osiadłych ponad Gopłem i Wisłą. Lelewel, niezmiernie chwiejny w tym punkcie, to uważa w Lechach odcięń tylko społeczny, zresztą miejscowy, to ich znowu gotów prowadzić z za Dunaju do Czech, a stąd nad Wartę. Bielowski wywodzi Polan od Daków czyli Traków, zatem z południa. Maciejowski od Swewów,

więc z zachodu. Szajnocha od Skandynawów, zatem z północy. Nie brak na takich, którzy ten odłam plemienia przyprowadzają wprost z kolebki całego naszego szczepu, z za Kaukazu, zatem ze wschodu“... „Jednakże historia pojmuję to przybycie nowych żywiołów na ziemię naszą w formie napływu. Przypuszcza napływ idei wyższej, organizacji odrębnej, może też wreszcie nawet i rasy obcej, lecz w taki sposób, że takowa bez wielkiego oporu potrafiła tu dokonać swego domieszania się do miejscowych zasobów i choć nad nimi wzięła przewagę, a następnie i panowanie, to jednak raczej sama się do nich przyswoiła i rozpląnęła w ludności, którą napotkała w tych okolicach, niż żeby ją była miała w sposób gwałtowny wyprzeć lub wytępić. Nasz poeta w tym punkcie zupełnie odstąpił od wyobrażeń utartych... Przedstawia przyjście Lechitów jako z agładę zupełnie dawniejszej tych okolic ludności — na korzyść przybyłej rasy“... .

Z wywodów zatem Małeckiego wynikałaby oryginalność teoryi Słowackiego w dwóch względach, a mianowicie, że Słowacki w genealogii Lechitów za żadnym z badaczy nie poszedł, oraz że w miejsce łagodnego podboju czy powolnego ujarzmiania miejscowej ludności wprowadził zupełne wytępienie Wenedów.¹⁾

Zdaniem Nehringa Słowacki oparł swój poemat na kombinacji stworzonej przez Lelewela, a w szczegółach później modyfikowanej przez innych. Tak około roku 1837 śledził tę sprawę Mickiewicz, który Lazów-Lechów sprowadza z nad Kaukazu. Uwaga Nehringa nie przyczynia więc nic nowego. Ze stosunku bowiem Słowackiego do Lelewela i Mickiewicza koło r. 1839 wynika, że Słowacki nie poszedłby ani za jednym ani za drugim.

Zdaniem Monata Słowacki uczynił w swej tragedyi Słowian Celtami: wenedyjskie harfy, dwunastu harfiarzy, derwid²⁾ — samo

¹⁾ Małecki jeszcze raz rozbiera teorię Słowackiego w „Lechitach“ (Lwów 1897. str. 171—173). Tu pojmuję teorię Słowackiego jako podbój: „walkę... zakończoną zgnębieniem, jeżeli już nie doszczętnem wytępieniem miejscowego żywiołu“. Lech to „wódz hordy słowiańskiej“, jego drużyna to „Maciejowskiego nadelbiańska Lech-slachta“. Ma więc Słowacki iść za Maciejowskim, ale Małecki nie sądzi, by poeta ciężką „Historię prawodawstw“ (z r. 1832) sam czytał, tylko że o niej pośrednio wiadomość z rozmów zaczerpnął. — Piszę się na to chętnie, że Słowacki nie czytał Maciejowskiego, ale że mógł o jego teorii wiedzieć. Natomiast Małecki ani jednego dowodu nie przytacza, że Lech to wódz hordy słowiańskiej i że jest zgodność z teorią Maciejowskiego. Bo doprawdy ta zgodność do jednego faktu: nadciągnięcia z zachodu — się redukuje.

²⁾ Hahn („Studjum nad genezą L. W.“ str. 24.) słusznie wskazał, że słowo derwid nie jest urobione ze słowa druid, ale z niem równoznaczne. — Źródła, przytoczone przez Monata, to źródła o Celtach blahe.

słowo urobione, zdaje się, ze słowa druid, — wszystko to przypomina Celtów. Słowacki wziął te rzeczy pewnie z powieści W. Scotta, z Ossyana i z Tadeusza Czackiego: *O litewskich i polskich prawach*. Uwaga Monata jest więc również ogólnikowa.

Dopiero Hahn,¹⁾ tak zasłużony w badaniach nad Słowackim pracownik, zwrócił uwagę na dziełko Fryderyka Henryka Lewestama: *Pierwotne dzieje Polski*. Lewestam mieszkał w Paryżu (końcem 1839 i początkiem 1840 r.) w tym samym domu, co Słowacki, na tem samym piętrze, drzwi w drzwi, i widywał się z poetą codziennie.²⁾ Prowadził wtedy badania historyczno-lingwistyczne nad przeszłością Polski i we wspomnianem dziełku (później wydanem) starał się udowodnić, że Lechici, od których ma się szlachta polska wywodzić, są plemieniem celtyckim. Tę samą teorię równocześnie z Lewestamem wygłosił A. K. Połujański.³⁾ Wywody Lewestama ocenił surowo Tyszyński, potem zbił je Małecki, wywody zaś Połujańskiego zbił Maciejowski.⁴⁾

Sądzę jednak, że Hahn, tak szczęśliwie przypomniawszy dziełko Lewestama, w reszcie artykułu swego zupełnie zbłądził. Ośmieszyszywszy pokrótce metodę Lewestama, nie pokazał szczegółów jego teorii i nie zestawił ich z teorią Słowackiego; zarzucił, że z niewyjaśnionego powodu pisze Lewestam wyraz „Llachowie“ przez dwa „l“;⁵⁾ wyraził twierdzenie, że Słowacki nie poszedł ślepo za

¹⁾ W. Hahn: „Celtowie w Lilli Wenedzie“ (Pam. lit. 1903.). Pochop dał mu życiorys Lewestama, skreślony przez Kaz. Wład. Wójcickiego w Wiel. Encyk. Orgelbranda (Warsz. 1864. t. XVI.).

²⁾ Fr. H. Lewestam: „Recenzja Mazepy“. (Kłosa 1873. t. XVI. nr. 409.).

³⁾ Tygodnik petersburski 1840. Nr. 15. s. 76. „Kilka słów o starożytnościach słowiańskich“.

⁴⁾ Tyszyński: Bibl. Warsz. 1841. t. II. 806—808. Małecki: „Lechici“ (Lwów 1897. s. 180—187.). Małecki streszcza wywody Lewestama ani nie przypuszczając ich związku z teorią Słowackiego. Nie umie sobie także wytłómaczyć, czemu Lewestam pisze Llachy przez dwa ll. Maciejowski: Bibl. Warsz. 1841. t. II. 67—72.

⁵⁾ Lewestam czerpał wiadomości o języku celtyckim z dzieła Bullet'a, prof. Uniwersytetu w Besançon: *Mémoires sur la langue celtique*, 3. t. (Besançon t. I. 1754. t. II. 1759. t. III. 1760.). — (Dzieło i autora zacytował w swej broszurce zresztą mylnie: Bullé (!): *Traité (!)*... Besançon 1760 (!), 2 (!) tomy). Oraz z dzieła Pictet'a (Adolfa); tytułu nie podał. Było to zapewne: *De l'affinité des langues celtiques avec le sanscrit*. 1837. (Couron. par l'Acad. franç.). Bullet poświęca tom I. historii języka celtyckiego tudzież opisowi etymologicznemu imion miast, rzek i t. p. pochodzenia celtyckiego; w t. II. i III. jest słownik celtycko - francuski. Pod literą ll czytamy: Pour faire connaître que l'L initiale est longue dans plusieurs mots gallois, les uns mettent une double Ll, les autres Lh. Quoique cette

Lewestamem, ale zapamiętawszy z rozmów, prowadzonych z nim, szczególnie o Celtach,¹⁾ nie Lechitów, tylko Wenedów uczynił Celtami, narzucając im celtyckie wierzenia religijne i zwyczaje; zaraz zaś potem dodał, że Słowacki, nadając imię Wenedów, najdawniejsze imię Słowian, tym pierwotnym mieszkańcom ziem polskich, chciał przez to zaznaczyć ich pochodzenie słowiańskie, (czyli popadł w sprzeczność); wreszcie dopatrywał się wpływu Maciejowskiego w zastosowaniu teorii najazdu.

Uważam więc za rzecz potrzebną streścić wywody Lewestama, o ile one ze względu na teorię Słowackiego przedstawiają interes.

Główną myśl dziełka, jak z przedmowy („Do czytelnika“) wynika, jest pochodzenie Llachów z plemienia celtyckiego.

Słowianie (Lewestam pisze zawsze Sławianie) wyruszyli z Azji niedługo po Celtach i osiedlili się — lud rolniczy — na szerokich przestrzeniach od Wołgi po Gibraltar (str. 12). Inne ludy przedierały się przez nich na zachód czy południowy - zachód, jak n. p. Germanie, którzy wsunęli się między Celtów i Słowian. Celtowie i Słowianie mieszały się z sobą często: stąd powstał Ligurowie, lud z pochodzenia słowiański, na co nazwa ich wskazuje: lid gór, czyli lud gór (13); stąd powstał też Bojowie (17).

Słowianie wierzyli w jednego Boga (35), w nieśmiertelność duszy (36); zdaje się, że kobiety, szczególnie zaś dziewice, mogły odprawiać obrządki święte (37). Byli oni spokojni, łagodni, dobrzy (38). Nie znali różnicy stanów. Lecz chociaż liczni i silni, jak wszystkie dzieci natury, nie mogli stawić dostatecznego oporu nieprzyjacielowi, uformowanemu przez ciągłe wojny i zjednoczonemu silną wolą walecznego naczelnika (33).

Wszystkie ludy słowiańskie uległy przemocy obcego wpływu, mniej lub więcej szkodliwego. Ta prawda odsłania nam widok obrazu najsmutniejszego może w całych dziejach. Niektóre z tych nieszczęśliwych narodów zostały podbite pod obcą władzę w skutku długich wojen, pamiętnych najbezpieczniejszymi okrucieństwami; inne znów wyniszczone do szczętu (34).

Nieprzyjacielem, który Słowian ujarzmił, były ludy czysto celtyckiego lub celtycko-słowiańskiego pochodzenia. Mnóstwo bowiem osobliwości w obyczajach, zwyczajach i instytucjach krajowych, nawet w języku naszym, wskazuje na celtyckie pochodzenie. Duch kastowości, „nieczułość niższego społeczeństwa“ stawały się przyczyną późniejszego Celtów upadku (26). Historyczne badania popiera lin-

dernière orthographe fasse mieux sentir la longueur de l'L initiale, on a suivi la première, parcequ'elle est la plus commode dans cette nation.

¹⁾ Tragedya powstała w czasie prowadzenia tych rozmów, lub niedługo po nich. Nie można więc sobie wyobrazić, aby Słowacki rzecz na wywrót zapamiętał.

gwistyka. Wyraz *pan* pochodzi z celtyckiego *ban*, co oznacza wzniosły, potężny (32). *Llach* w celtyckim znaczy świetny, świecący; *lleach* czyli *llech* znaczy osobny, wolny (55); *krak* oznacza wysoki, wyniosły (49). Wyraz *Polak* powstał z *po Lachu* (44). Według kronikarzy czeskich pewien Llach, pod nazwiskiem Czecha, założył państwo czeskie (44). W dawnej pieśni gminnej „Sąd Libussy“ Llachy tworzą szlachtę w narodzie, a właśnie wyraz *ślachcie* powstał ze *z-lach-cie* (czyli urodzony z Lacha, bo *-cie* to zakończenie patronimiczne) (44). Llachowie więc, czyli Llechowie, są zarazem narodem, który dał początek Polsce, i wysoką szlachtą, nie należąc wszakże do żadnej z gałęzi słowiańskich.

Skąd oni przyszedli? Otóż, nad granicą Bojów, w Galii rozproszonych, między ludem celtyckim, zwanym Armorykanami, (gdź zamieszkiwał kraje nadmorskie), znajdował się naród, którego imię, jak było wymawiane przez samych Celtów, nie wiadomo, lecz który u Cezara (De bello gallico L. III. c. 2. 4.) zowie się Lexobii, u Pliniusza Lexovii. Ponieważ $x=ks$, a *ks* przeszło w celtyckim w *ch*, tedy mamy w tej nazwie zadziwiające podobieństwo z Llachami (55). Lexowie tedy, lub właściwiej mówiąc Llechowie galscy, zamieszkiwali okolice, składające teraz departament Kalwados, a ich stolica Lexovium jest to dzisiejsze Lisieux. Cezar wspomina, że ten naród był mało liczny, lecz wielkiej waleczności (56). Po upadku monarchii Bojów resztki Celtów rozproszyły się po krajach sąsiednich a w tej zapewne epoce oddział, złożony z Bojów, a po większej części z Llachów, przeszedł przez Karpaty i osiadł w okolicach Krakowa (57). Ten to lud stworzył stan ślachecki (59).

Llach po dziś dzień jest jedną z najmocniejszych obelg dla chłopca polskiego, to samo *siarach*, wyraz celtycki: *swarach*, znaczący: podły, godzien pogardy. Wyraz zaś *cham* znaczy w celtyckim mieszkaniec (59).¹⁾

Celtowie łatwo tracili język i całą narodowość, kiedy w ścisłym byli zetknięciu z innym ludem (60). Byli też bardziej skłonni do przyjęcia chrześcijaństwa, niż Słowianie.

Llach jest giętki, ognisty, przedsiębiorczy, wesoły aż do rozpusty, prawdziwy syn obozów, lecz zdolny zarazem do znacznego wydoskonalenia się; Słowianin jest powolny, sprawiedliwy, łagodny jak dziecko, lecz przywiązany do swoich zwyczajów z wytrwałością nadzwyczajną, aczkolwiek po większej części bierną (76).

Te są w streszczeniu Lewestama wywody, o ile mają związek z teorią Słowackiego.

¹⁾ W słowniku Bullet'a znalazłem *ban*, *crac* (krak) w znaczeniu (obok innych znaczeń) podanem przez Lewestama. *Suarrach* (przez dwa *r*) znaczy *vil*, *mauvais*, *inept*, *qui n'est pas propre*, *frivole*. Natomiast *llach*, *lleach* czy *llech* w znaczeniu podanem przez Lewestama nie znalazłem. *Cham* nie znalazłem wcale.

Przejdźmy do stosunków w tragedyi, aby przeprowadzić linię porównania.

Lechici przybywają z południa, gdzie został brat Lecha, Czech, na wspólnie podbitych krajach (A. I. s. III. w. 16. nn.). Ale pochodzą z zachodu (A. I. s. I. w. 5.). Małego wzrostu, nieliczni, ale bitni bardzo, przesądni, zawsze ufni w szczęście i fortunę i w goryczą krwi, lekkomyślni, dobrzy w boju i na polowaniu, niewytrwali, popędliwi, wzdrygający się przed ostatecznościami, owiani duchem kastowości. Lud z rąk rycerskich i z głów niemyślących, zamiłowani w biesiadach sutych i pełnych puharach aż do pijaństwa, gardłacze, próżni (w anachronicznym guście do herbów), nieustraszeni, chętnie walczący w czas nocny i burzliwy, gdy z nieba lecące pioruny mrożą odwagę wrogów, skłonniejsi do przyjęcia chrześcijaństwa (czego dowodem fragment *Krakus*, gdzie część tych samych osób występuje), — i molierowskiej w domostwie słabości — zowią się, czy zwać będą szlachcicami. Kiedyś nałożą kontusze i buty czerwone i będą panować — bez jutra.

Owóż ta charakterystyka zgadza się w szczegółach nawet drobnych z charakterystyką Lachów Lewestama: ¹⁾ to samo pochodzenie, krewieństwo z Czechem, te same przymioty i wady charakteru, to samo stanowisko społeczne im wyznaczone na przyszłość. Charakterystyka u Słowackiego jest jednak bardziej wykończona; poszło to stąd oczywiście, że poeta brał do jej oddania farby, któremi wyobraźnia jego niejednokrotnie malowała polską szlachtę. Z przyjęcia teoryi Lewestama o lechickiem szlachty pochodzeniu, wyniknęła więc możność i potrzeba przypisania Lechitom cech późniejszej szlachty.

Nasuwa się jednak jeszcze problem, czy niema — po za tem podobieństwem charakterystyki — innych dowodów w tragedyi, że Słowacki zastosował tezę Lewestama.

Otóż przedewszystkiem Lech jest w liście dedykacyjnym na-

¹⁾ Surowiecki, którego książkę mógł znać Słowacki a Lewestam znać musiał, podobnie charakteryzuje Celtów: Przymiotom i obyczajom Keltów spółcześni wiele dają nagan: miano ich za lekkomyślnych, wiarołomnych, pijaków, swarliwych i wśród biesiad zabijających jeden drugiego. Mężczyźni pędząc życie próżniackie, myślistwem tylko i w potrzebie wojną się trudnili. („Śledzenie początku narodów słowiańskich“. Rozprawa czytana na publicznem posiedzeniu królewsko-warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk w dniu 24. stycznia R. 1824. Druk. w Warszawie“. str. 24.).

J. J. Ampère charakteryzując bardzo pięknie Celtów, a bez porównania oczywiście dodatniej i zapewne sprawiedliwiej, zestawia ich z Francuzami i dopatruje się znacznych podobieństw („Histoire littéraire“ t. I. str. 30. 31.). Ta charakterystyka znowu do późniejszej szlachty polskiej mogłaby przypaść, a więc i do Lechitów Słowackiego. Nigdy zaś do Wenedów z tragedyi.

zwany bratem Rolanda, a choć to braterstwo za pokrewieństwo ducha i temperamentu tylko uważać należy, nie możemy zbyć nieuwagą, że w jego rękach jest miecz tego przesławnego paladyna i Karolowego para (A. V. s. 1. w. 10.), co jeszcze jednym anachronizmem wskazuje na wspólną obu ojczyznę.

Ale największy nacisk kładę na etymologię imion własnych, którą Słowacki tak bardzo i tak fałszywie zresztą się zajmował. Bohaterowie jego utworów noszą często imiona, przez niego ukute w tej intencji, aby odkrywały treść ich ducha. Kordyan to człowiek serce, Anhelli to człowiek anioł, a Balladyna ma być królową ballad i jest królową z ballady. Popiel wyklada się zrodzony z popiołów, Salomea wyklada się moje zdrowie.¹⁾ Polska jest na *ból skała*. „Samo imię Wallas — pisał do matki²⁾ — uderzało magnetycznie na moją imaginację. Wystawiałem sobie coś podobnego do burzy, która *wali lasy*“.

Jeżeli nam etymologiczne wywody Lewestama niebardzo trafiają do przekonania, to Słowackiego nie tylko zapewne nie raziły, ale pociągały. Wykład dwóch imion, jakich użył, Lecha i Kraka, u Lewestama znajdował. Dwóch innych synów Lecha nazwał: Lechon i Arfon, biorąc więc tematy celtyckie i częsty w celtyckim języku sufiks — on, oznaczający dobry, doskonały, przedni. (Czwarty syn Lecha ma po matce imię Gwinonek).³⁾ Z rycerzy lechickich jeden nazywa się Salmon, znowu temat niesłowiański Salm i ten sam sufiks — on; drugiego imię Sygoń trzeba zestawić z cigogne (bocian), słowem francuskim;⁴⁾ trzeciego imię Gryf, niejasnego pochodzenia, zapewne z grif, w celtyckim twardy, surowy, ostry, silny, lub griff, w celtyckim pan, lub Griffon, znowu imieniem starofrancuskim.⁵⁾

1) „Samuel Zborowski“ w. 260.

2) „Listy do matki“. Lwów 1899. t. I. str. 230.

3) To samo imię przychodzi we fragmencie „Krakus“ w formie *Gwyn*. Powinno to być imię islandzkie. Ale i ono ma wykład w celtyckim języku. Patrz niżej, uwaga piąta.

4) Zwróciła mi na to uwagę p. Helena Strażyńska.

5) W słowniku Bullet'a pod *gwron*=héros: *gwr*=homme; *on* doit donc signifier excellent; ce qui se prouve encore parce que *con* en Gallois signifie excellent, principal. Les Gallois ôtoient ou mettoient indifféremment le *c* initiale; une partie l'ôtoit, une autre le mettoit. D'ailleurs *on* en Basque signifie bon.

On oznacza więc doskonały, przedni, przewyższający inne.

On uważa też Bullet za: terminaison indifférente.

On znaczy też nasz.

On=bon, beau.

Arf=trait, fer d'une arme, instrument, arme; także=défense, garde, couverture.

Salm=nie znalazłem. *Salmon* może zrost: sal+mon; *sal*=sel,

Co się teraz z kolei Wenedów tyczy, to charakterystyka ich zgadza się również z charakterystyką Słowian Lewestama.¹⁾ Są oni wysokiego wzrostu, szeroko, daleko rozsiadli; powierzają dziewicy Rozie kapłaństwo; są spokojni, łagodni, dobrzy, silni ale niezorganizowani; przywiązani do swoich zwyczajów z wytrwałością nadzwyczajną i stąd niepodatni do przyjęcia chrześcijaństwa. Imię ich, jakkolwiek w książce Lewestama nieużyte, niewątpliwie znane mu i w rozmowach z poetą o Słowianach często stosowane być musiało. Surowiecki stale Słowian nazywa Wenedami,²⁾ zresztą nazwa ta w powszechnem była podówczas użyciu. Brzmienie imion królewskich córek: Lilli i Rozy, trzeba objaśnić tendencją archaizowania. Lelum i Polelum to imiona zupełnie słowiańskie. Słowo Polelum, jak się wyraźnie w tragedji mówi, powstało z przyimka (słowiańskiego) *po* plus *lelum*. A i Ślaz jest zapewne Słowianinem nadgoplańskim, w służbę do Włocha — Gwalberta przyjętym. Palenie popiołów (przez Rozę) to zwyczaj, którego trzymali się Wenedowie ściślej, niż ktokolwiek inny. Syn Rozy, z popiołów zrodzony, słowiańskie będzie miał imię Popiela. Nie dziw, że Małeck i Chmielowski

manoir, chaume, paille, sale; *mon*=main; eau, rivière; colline, montagne; bon, abondant; mon; homme. Może jednak słusność ma W. Hahn, który twierdził, że imię to zapożyczył poeta z biblii, z księgi Rut 4. 20. 21. („Dzieła J. Słowackiego“. Lwów 1909. t. VI. s. 470.).

Grif to samo co *crif*=dur, severe, rude, austere, facheux, désagréable; także: fort.

Griff=seigneur.

Gryfo vel griffon, griffoun, griffonn=griffon, animal fabuleux.

Gwin=clair, plein de lumière, lumineux, agréable; także vin; także blanc.

Gwin lub *gwhin*, *gouchin*, *couchin*=gaine, fourreau, étui d'épée et de couteau.

Gwine=bleu.

Gwinau=bay, brun, tirant sur le noir.

Gwin=*gwen*=beau, blanc, clair, plein de lumière, lumineux.

Gwyn=agréable; także souffrance, trouble, violence, fureur.

¹⁾ Surowiecki podobnie charakteryzuje Słowian (Wenedów): byli oni rośli i silni, otwarci, łagodni (s. 124.).

²⁾ Surowiecki mówi: Europę zaludniało od niepamiętnych czasów pięć główniejszych narodów: 1. tracki, 2. celtycki, 3. germański (teutoński), 4. skitijski, 5. wenedyjski (str. 8.).

Sza farzyk (którego dzieło w przekładzie polskim Bońkowskiego wyszło dopiero w 1842 r.) powiada, że nazwa Wenedów jest niesłowiańska, wzięta od Niemców (115. nn). Ale nadawały ją Słowianom wszystkie inne narody, także Celci (130.). Przodkowie więc Słowian mieszkali tu (w Europie środkowej i wschodniej) pod obcym imieniem Windów i ojezystem Serbów (146). Wykład słowa Wenedzi, Windowie jest niepewny (234).

(wydanie Westa „Lilli“) trafnie a stale nazywają Wenedów Słowianami.

Dotąd wszystko jest jasne. Ale oto dwie trudności: Wenedzi mają za króla Derwida, król ten zaś ma cudowną harfę i dwunastu harfiarzy-towarzyszy.

Wszystko, co się koło tych spraw kręci, nie jest zgoła słowiańskiego pochodzenia i nigdy wśród Słowian nie istniało.

Harfiarze ci zbierają się w lesie tam, gdzie jest monument z druidycznych kamieni, gdzie w pośrodku wznosi się derwidowy tron (List. A. IV. s. IV. w. 267. A. V. s. V.) z omszonego granitu, na prawo dęb derwidowy wyrasta; gdy harfiarze zasiądą, obok pochodnie w ziemię zatknięte i harfy złote stoją.

Te harfy mają moc czarodziejską w sobie zaklętą. Są hasłem bojowem, zwołującym (List), te harfy grają czasem same (Prolog 109. 110). W harfie Derwida-króla jest duch, co zgaduje przyszłość, jak on sam przytwierdza Gwinonie (A. I. s. 3. w. 41—43); a choćbyśmy z dalszych zaraz słów wniesli, że ten duch to natchnienie jego własne, bo, jak powiada, duch ten w chwili jego śmierci do nieba uleci, to jednak Roza zapewnia nas, że nawet bez Derwida harfa zwycięży narody (II. 1. w. 30.); to jednak harfa ta, postawiona przy łożu Gwinony, jękiem budzi królową co godzinę (III. 3. w. 20. 22.), na znak dla niej, że do trzech dni skona (w. 32.); to jednak każdy ton tej harfy jest jak rycerz w zbroi, co obala wrogów (IV. 4. w. 80. nn.); to jednak Derwid bez harfy jest dla Rozy niczem (IV. 4. w. 210. nn.); to jednak, w chwili rozgromu Wenedów, jeden harfy tej jęk byłby dla nich ratunkiem (V. 3. w. 33. nn.): czyli że ta harfa ponad inne ma ważność i znaczenie.

Wszystko to jest poetyczna parafraza obyczajów i wierzeń celtyckich.¹⁾

Samo słowo *derwid*, *druid* pochodzi z celtyckiego *deru* = *dąb*.²⁾ Druidzi byli kapłanami i sędziami, a że poezya w swym początku, jak wszędzie zresztą, była połączona z religią, druidzi byli także pieśniarzami. Wybierali oni sobie naczelnika: arcy-druida. Ich prymitywnym ołtarzem był dolmen (z celt. *tolmen* = stół kamienny), utworzony z dużego, płaskiego kamienia, położonego na dwóch kamieniach pionowo ustawionych. Zbierali się na sądy czy narady w miejscu, gdzie dwanaście kamieni, czasem więcej, tworzyło krąg

¹⁾ Zdaniem Małeckiego (III. 33) Wenedzi-Słowianie mają harfy na podstawie wzmianek o tem w bizantyńskich kronikach. Wyjaśnienie oczywiście niedostateczne: mówi bowiem tylko o harfach i to ogólnikowo.

²⁾ U Bullet'a *derw*, *deru*, *dero*, *derff*, *deru*, *derven* znaczy dąb. Od *derw* tworzą Bretończycy regularnie *derwis*, co oznacza mieszkańców dąbrowy lub lasu.

Derwydd znaczy druid, kapłan, mędrzec, wieszczek.

Druide oznacza to samo. Oba słowa są urobione od *deru*.

siècle (Paris 1839.),¹⁾ a to dlatego, że Słowacki to dzieło mógł znać i jest prawdopodobne, że znał, jakkolwiek pewności, że znał, nie

bèrent dans une position inférieure et précaire; dans la dépendance et sous le patronage des chefs des tribus gauloises.

(I. 60. nn.) Mowa o harfach bardów, ale to tradycya druidów... „Belles fonctions du barde, qui tiennent à son affinité primitive avec le druide arbitre des différends, et se rattachent à ce caractère pacifique et pacificateur, qui interdisait la guerre à ceux dont la mission était le chant.

(I. 62.) La harpe du chef des bardes vaut cent vingt deniers; autant que celle du roi.

(I. 69.) La harpe du barde était, en Irlande, un objet important aussi bien que dans le pays de Galles; elle faisait une partie des insignes de la puissance royale. La harpe d' O'Brien a joué un rôle politique dans l'histoire irlandaise; au XI^e siècle, cette harpe fut portée à Rome; elle resta dans les mains des papes jusqu'au XV^e siècle. Rome, dans l'intervalle, la confia à Henri II. comme un signe de son droit sur l'Irlande; l'Irlande devait se soumettre au possesseur de la harpe et de la couronne d' O'Brien. Puis cette harpe fut envoyée de Rome à Henri VIII., comme défenseur de la foi; on sait qu'il ne mérita pas longtemps ce titre. C'est depuis cette époque seulement que l'Irlande a une harpe pour armoiries et pour symbole.

(I. 74.) ...ils se placent sur la colline, et enflamment le courage des combattans. Après la victoire, assis près du chef sur la bruyère, ils célèbrent sa gloire et la gloire de ses aïeux. (Tak jest o bardach w Pieśniach Ossyana.)

(I. 57.) ...il resta dans le petit pays cambrien, une foi opiniâtre à la résurrection future de la nationalité bretonne et une invincible espérance. Les bardes se firent les apôtres de cette foi, les prophètes de cette espérance.

(I. 64.) ...ce qui, à cette époque comme aux époques précédentes, faisait la force de la poésie des bardes gallois, c'étaient ces prophéties que leurs chants renouvelaient sans cesse, ces prophéties d'un avenir d' indépendance et de gloire, ces prophéties de la Cambrie délivrée, de l' Angleterre reconquise par la race bretonne.

(I. 65.) C'est à cause de cette étroite alliance du bardisme avec le patriotisme gallois qu' Édouard fut si atrocement cruel pour les bardes; il les fit pendre en masse.

¹⁾ Dzieło to zostało później przedrukowane w dwóch częściach: „Histoire littéraire de la France avant Charlemagne“, 1867. oraz „Histoire littéraire de la France sous Charlemagne et pendent le Xe et XII^e s“. 1867.

Jan Jakób Ampère, syn Andrzeja, ur. w Lyonie 12. sier. 1800 r., umarł w Pau d. 27. marca 1864. W r. 1827 odbył podróż po Niemczech, Danii, Szwecyi, Norwegii. W Ateneum marsylskiem

lub galeryę, wyobrażającą prymitywną świątynię. Składali ofiary ludzkie bożkowi Hesusowi. Cezar mówi nam pozytywnie, że ofiary ludzkie, ofiarowywane przez druidów, były wypływem opinii, że aby uspokoić bóstwo, trzeba dać życie jednego człowieka za życie drugiego. Druidzi wierzyli, że dusze odżywają w innych ciałach dla nowego bytu, czyli wierzyli w metempsychozę. Według wyobrażeń celtyckich mieli oni władzę czarodziejską. Jak druidzi byli kapłanami w pierwszym rzędzie, tak bardowie (celt. bardas) byli w pierwszym rzędzie pieśniarzami; ale pojęcia te: bard i druid, do pewnego stopnia się nakrywały. Bardowie najdłużej przechowali tradycje druidów w Armoryce. Zrazu nie brali udziału w walce, potem to się zmieniło. Z biegiem czasu podupadli i dostali się pod przewagę naczelników pokoleń galijskich. Ich instrumentem były harfy, a harfom tym przypisywano wartość i ważność rzadką. Harfa w Irlandyi należała do insygniów władzy królewskiej. Harfa O'Brien'a odegrała rolę polityczną w historii irlandzkiej; w XI. w. została ona zawieszona do Rzymu i pozostała w rękach papieży aż do XVI. w. Rzym powierzył ją na czas jakiś Henrykowi II., jako znak jego praw nad Irlandyą: Irlandya miała się poddać właścicielowi harfy i korony O'Brien'a. Potem ta harfa została posłana Henrykowi VIII, kiedy go jeszcze uważano za obrońcę wiary. Od tej to epoki dopiero Irlandya ma harfę za herb i symbol. Bardowie przed wojną wogóle, czy przed bitwą, umieszczali się na pagórku i zapalali odwagę walczących. Po zwycięstwie, zebrani przy naczelniku, sławili swoją chwałę i chwałę przodków. Gdy Anglia została podbita przez Normanów, bardowie uczynili się apostołami wiary, prorokami nadziei w przyszłe powstanie i niezawisłość narodowości bretońskiej. Król Edward kazał masami wieszać bardów, bo bardyzm łączył się ściśle z patryotyzmem.¹⁾

¹⁾ Ampère (I. 49.): „Les trois classes les plus honorées de la nation gauloise, sont les bardes, les druides et les devins“. En plaçant ainsi les bardes auprès des druides, Strabon montre assez que là, comme partout ailleurs, la poésie, à son origine, a été associée à la religion.

(I. 44.) ...les druides, prêtres et juges, ayant à leur tête un chef électif, l'archidruide...

(I. 38.) Les seuls monuments que les Gaulois aient laissés sont ceux qu'on nomme druidiques; tantôt c'est une pierre isolée dont le sommet est libre ou porte une table horizontale; tantôt, une grande quantité de pierres énormes sont plantées en allées ainsi que de bornes gigantesques, comme à Carnac, ou bien elles ont été disposées en cercle: souvent sur deux pierres debout, une troisième est posée de champ, c'est ce qu'on appelle un dolmen; parfois, plusieurs de ces dolmens, placés l'un après l'autre, se prolongent en galerie de 50 à 60 pieds, soit à la surface du sol, soit sous la terre; telles sont les dispositions principales de ces mystérieux monuments.

Wszystkie te wiadomości zestawiam z dzieła Jana Jakóba Ampère'a: *Histoire littéraire de la France avant le douzième*

(I. 40.) Les Gaulois et d'autres peuples, placés dans les mêmes circonstances, ont fait ce que font les enfants quand ils conviennent que tel objet représentera tel autre dans leurs jeux. Les enfants jouent à l'église; les peuples enfants jouent à l'architecture. Leur imagination a besoin d'un symbole monumental, et ils conviennent facilement qu'une galerie sera le temple; un dolmen, le sanctuaire ou l'autel; douze pierres figureront le lieu du jugement ou de l'assemblée.

(I. 45.) Les druides offraient des victimes humaines à Hesus...

(I. 87.) César nous dit positivement que les sacrifices humaines offerts par les druides étaient le résultat de cette opinion que, pour apaiser la divinité, on devait donner la vie d'un homme pour la vie d'un autre homme.

(I. 42.) ...l'immortalité par la métempsycose, on plutôt par la métrasomatose. Les druides enseignaient que les âmes renaîtraient dans d'autres corps pour une autre existence. Patrz też str. 56. i 92.

(I. 57.) ...dans l'origine, entre les enchantements de la magie et les enchantements de la lyre, il existait une parenté...; la tradition populaire a conservé pour Merlin et pour Virgile le souvenir de cette association primitive entre l'idée de magicien et l'idée de poète.

(I. od 44.) O druidach. (Od 48.) O bardach.

(I. 77.) Un vers de Prudence, dans lequel il oppose *barde* à *augure*, montre qu'à cette époque on rattachait encore le bardisme à la science augurale des *vates* et des druides.

(I. 78.) S'il s'est conservé quelque part en Gaule des bardes, et des bardes en possession des traditions druidiques, ce n' a pu être que dans l'Armorique...

(I. 54.) Un rapport singulier des bardes gallois avec les druides, c'est le caractère pacifique inhérent à la condition de barde. Les druides, semblables en cela au clergé catholique, étaient dispensés de prendre part à la guerre, et dans le principe les bardes gallois étaient entièrement étrangers aux armes, à tel point que, par le fait même de la guerre, on abjurait la dignité de barde. Le bardisme, comme l'église, avait horreur du sang; noble pudeur du meurtre bienséante à la poésie et à la religion. — Harfiarze w tragedyi podobnie nie biorą udziału w walce. Raz zabijają we własnej obronie harfami Salmona, drugi raz urnami Gwinonę.

(I. 62.) Nous n'en sommes plus à la sévérité antique, qui ne permettait pas de cumuler l'emploi de guerrier et celui de barde.

(I. 52.) Il paraît qu'il arriva aux bardes gaulois ce qui arrive en général aux organes de la poésie primitive; ils déchurent du poste élevé qu'ils occupaient d'abord à côté des druides, ils tom-

mam, a tem mniej dowodu. Jest tylko rzeczą niewątpliwą, że z *Les Martyrs*¹⁾ Chateaubrianda nie mógł zaczerpnąć wielu wiadomości, jakich ślad w *Lilli Wenedzie* się znajduje. W. Hahn wykazał wpływ *Les Martyrs*, lecz ani w powieści tej ani w jej przypiskach niema: ani razu słowa derwid; wyjaśnienia, że dąb, przez którego szum mówi bóg, według wiary Celtów, jest integralną częścią

wykładał o Eddach, rozbiarał sagi. Po powrocie do Paryża zastępuje Fauriela (1830) i Villemaine'a w Sorbonie i od 1833 r. po śmierci Andrieux'a zajmuje katedrę historii literatury franc. w Collège de France. W r. 1841 podejmuje nową podróż do Egiptu i Nubii, w parę lat potem do Ameryki. Od r. 1848 (według Tamisier'a 1847) zostaje członkiem Akademii francuskiej. (Według artykułu R. de Gourmont'a w Grande Encyclopédie oraz Tamisier'a: „M. J. J. Ampère. Étude historique et littéraire“. Paris, Marseille 1864).

Słowacki mógł czytać to dzieło; mógł też chodzić na wykłady Ampère'a w Collège. Ampère utrzymywał pewne stosunki z Polakami. Ferd. Hoesick w artykule: „Chopin i Mickiewicz“ (Czas 1908. 23. XII.) przytacza słowa Lucas'a: „Amfiteatr Mickiewicza staje się punktem zbornym dla najróżnorodniejszych znakomitości. Ampère, po własnym wykładzie, przychodzi jako dobrowolny słuchacz zając miejsce wśród uczniów i nie szczędzi profesorowi oznak szczerzej i niedwuznacznej admiracji“.

Na dzieło Ampère'a zwróciła mi uwagę p. H. Strażyńska.

¹⁾ Wiktor Hahn: „Studyum nad genezą Lilli Wenedy“. (We Lwowie, nakł. autora 1894.) Na str. 20. Hahn pisze: „Charakter nadto pieśni Rozy Wenedy przypomina też w rzeczywistości następujący bardyt, który śpiewają Gallowie przed bitwą: „Pharամոն! Pharամոն! etc.“ (Chateaubr. XVII. 254.). Hymn ten śpiewają nie Gallowie, ale Frankowie.

Do wpływu „*Les Martyrs*“ możnaby dorzucić jeszcze drobiazgi.

Polelum rzuca toporem i trafia w daleki cel. Chateaubr. powiada (XVII. 252.): „Tous (Frankowie) ont à la ceinture la redoutable francisque, espèce de hache à deux tranchants, dont le manche est recouvert d'un dur acier: arme funeste que le Franc jette en poussant un cri de mort, et qui manque rarement de frapper le but qu'un oeil intrépide a marqué“.

Jęk harfy Derwida przepowiada śmierć Gwinonie. Velléda mówi o zawieszanej broni (XVIII. a 80.): „Ce sont les armes de mon père qui gémissent: elles m'annoncent quelque malheur“.

W tenże studyum pisze Hahn (52—54), że pomysł do uratowania Derwida od węzów grą na harfie wziął Słowacki z „Eddy“. Mylnie jednak przytacza podanie na podstawie Eddy: „Król Atti (Etsel) każe wrzucić Gunnarna (Günthera) do wieży napełnionej węzami. Kochanka Gunnarna, Outran, pragnąc go uratować, dostarcza mu potajemnie harfy. Gunnarn, nie mogąc grać rękami, gdyż ma je skrzepowane, uderza palcami stóp o struny harfy, a gra

wszelkiego obrządku druidów, co nazwę swą od niego wzięli;¹⁾ ani niema nigdzie mowy o dwunastu kamieniach ni o kamieniach

z taką mocą, że wszystkie węże, oczarowane tonami muzyki, usypiają. Jeden tylko wąż zdołał przyczołgać się i ukąsił Gunnarna w serce“.

Hahn oparł się na czterech pieśniach „Eddy“: a) Drâp Niflûnga (prozaiczne streszczenie); b) Oddrûnargrâtr (nie Oddninagratr); c) Atla Kvidha; d) Atlamâl (nie Allamal), — w tłumaczeniu Simrocka. Otóż najważniejsza z nich Oddrûnargrâtr (Ortrunsklage) wyraźnie powiada, że Ortrun w chwili, kiedy Günthera uwięziono i wrzucono do wieży z węzami, była daleko:

Ich aber war just wieder einmal
zu Germund gereist ihm ein Gastmahl zu rüsten.
Tłóm. Hans Wolzogen (wyd. Reclama) s. 398.

Wracając morzem, słyszała grę Günthera, ale mimo pośpiechu nie zdążyła na pomoc. Harfy tedy oczywiście Güntherowi nie dała.

Pieśń „Gunnarns Harfenschlag“ („Edda“ tłóm. Simrocka, 1871. str. 499. nn) mówi, że dano mu harfę: czy jej sam zażądał, czy mu ją dano na ironię, aby, choć związany, pokazał, co potrafi, nie wiadomo.

W czasie, kiedy Hahn opracowywał to studyum, nie znalazł jeszcze pieśni o Lodbroku, mającej podobny temat wrzucenia do węzowej wieży, bo pisał: „W literaturach obcych, o ile wnosić mogę, brak również podobnych podań, napotkałem bowiem tylko na jedno (o Gunnarnie)“. W najnowszym lwowskim wydaniu (1909) dzieł Słowackiego w t. VI. cytuje Hahn na podstawie swej rozprawki (Drobne notatki do pism J. Słowackiego. W Krakowie 1898. s. 15.) sagę: Saga Ragnars Lodbrókar.

Tegoż Ragnara Lodbroka cytuje Ampère (I. 51.): Le barde Aneurim a composé un chant où se trouvent ces mots: „Il a rassasié les aigles noirs, il a apprêté un festin aux oiseaux de proie“. N'est-ce pas le refrain favori des scaldes, que le chanteur des *Martyrs* a éloquentement rappelé dans le bardit de son admirable bataille des Francs? N'est ce pas comme si on entendait Ragnar Lodbrok s'écrier au milieu des serpents aux quels on l'a livré. „Nous avons apprêté un festin abondant aux corbeaux, nous avons rassasié les oiseaux de proie“. Le barde ajoute: La chair était préparée pour les loups plutôt que pour le banquet nuptial“. N'est-ce pas cette étrange association d'images de sang et de volupté qui faisait dire à Ragnar: „Quand j'étais au milieu des lances, j'éprouvais une aussi grande joie que si j'avais serré dans mes bras une jeune fille éclatante de beauté!“ Le barde et le scalde ne tiennent-ils pas ici le même langage?

¹⁾ Hahn mówi (s. 30.): „za przykładem Chateaubrianda wspominał i Słowacki tylko ogólnikowo i zbyt niejasno o dębie Derwi-

w krąg stojących, choć jest mowa o kamieniach druidycznych; ani przedewszystkiem nie niema o harfach i o ich znaczeniu:¹⁾ przeciwnie jest twierdzenie, jakoby bardowie nie znali harf zupełnie.²⁾ Natomiast wszystkie te rzeczy w dziele Ampère'a wyjaśnienie znajdują.

Konkluzją tego całego wywodu jest, że Słowacki dał Wenedom w tragedyi pewne zwyczaje celtyckie,³⁾ o których wiadomość

dowym, tak że czytelnik słusznie może zapytać, po co właściwie ten dąb stoi na scenie? — Skoro dąb jest integralną częścią wszelkiego obrządku druidów, czytelnik nie ma prawa do takiego pytania.

¹⁾ Chateaubriand XVIII. a. s. 280: „Les Bardes ne connoissoient point la lyre, encore moins la harpe, comme les prétendus Bardes de Macpherson. Toutes ses choses sont des moeurs fausses, qui ne servent qu'à brouiller les idées. Diodore de Sicile (liv. V.) parle de l'instrument de musique des Bardes, et il en fait une espèce de cythara ou de guitare“.

²⁾ Hahn zwrócił uwagę (s. 25.) na to i przypuścił, że „oddziały niezawodnie na poetę w tym względzie rzekome pieśni Ossyana, w których wszyscy bardowie grają na harfach... Śladu jednak wpływów utworów Ossyana, głównie zaś śpiewu bardów lub apostrof do harfy dopatrzyć się nie można“. Wydaje mi się tedy, że raczej oddziałało dzieło Ampère'a bezpośrednio lub pośrednio. A już zupełnie nie mogę zgodzić się na zdanie Hahna (s. 55.): „widać w utworze pewne zapatrywania poety, będące zapowiedzią późniejszych mistycznych wyobrażeń... Do takich wyobrażeń należy wiara Wenedów w grę harfy. Zwrócić nadto należy uwagę, że harfa w symbolice chrześcijańskiej odgrywa bardzo wielką rolę... Liczba dwunastu harfiarzy nie jest przypadkową, liczba ta bowiem jest świętą u niektórych narodów pogańskich, u Żydów i w symbolice chrześcijańskiej“... Wiara Wenedów w harfy dostatecznie tłómaczy się na podstawie wzmianek Ampère'a; liczba dwunastu tłómaczy się dwunastu kamieniami druidycznymi Amperowskich Gallów oraz zbliżeniem harfiarzy do greckiego chóru.

³⁾ Ciekawą wiadomostkę o obyczajach Wenedów przytacza Szafarzyk (I. 191. 192.): Na podstawie „Eddy“ Snorro Sturleson (†1241) ułożył rocznik królów skandynawskich pod imieniem Heimskringla (tłóm. Wachter, Lipsk 1836. 8. t. 2.); podaje on, że Scytya graniczy z krainą Wanów (czyli Wenedów); na wschód od Wanów była kraina Asaland, w której stolicy Asgard panował Odyn. U Wanów pospolite było guślarstwo, czarodziejstwo. U Wanów był zwyczaj, że za małżonkę miało się własną siostrę (przypomina się Lelum i Lilla), czego u Asów nie pozwalano.

Owóż wśród ludów, co Wenedom przychodzą w pomoc, są Scytowie, których zresztą ani Surowiecki (11), ani Szafarzyk (I. 144. 173.) za Słowian nie uważają. Są oni wyznawcami Odyna. Jeżeli to

zaczepnął z *Les Martyrs*, jak to wykazał W. Hahn,¹⁾ oraz jeszcze skądinąd, może z dzieła Ampère'a, może z innych artykułów lub rozpraw lub dzieł, w każdym razie, jak sądzę, naukowych, które apodyktycznej uwadze Chateaubrianda, iż bardowie nie znali harf, jak mniemani bardowie Ossyana, przeciwstawiły autorytet naukowy.

Ale dając im pewne zwyczaje celtyckie, nie dał Słowacki Wenedom charakteru Celtów. Instynkt wojny jest u Gallów bardzo naturalny — twierdzi Chateaubriand;²⁾ — nie jest on u Wenedów Słowackiego. Gallowie ci podobni byli bardzo do Francuzów dzisiejszych — dodaje Chateaubriand w uwagach; — u Słowackiego niema żadnego podobieństwa. „Naród galijski — cytuje Ampère z Katona starszego³⁾ — lubi namiętnie dwie rzeczy: dobrze się bić i wykwintnie mówić“; znowu Wenedzi dobrze się bić nie umieją. Ampère zbliża też Gallów z Francuzami.

I ta różnica to rzecz oczywista: gdyby jej nie było, trzeba by wobec niewątpliwej celtyckości Lechitów dojść do wniosku, że według teorii Słowackiego w *Lilli* Celtowie ujarzmiają Celtów i stąd... powstają Polacy.

Pozostaje więc do rozpatrzenia tylko problem, jaką drogą Słowacki doszedł do tego, aby Wenedom — Słowianom dać pewne obyczaje celtyckie.

Przedewszystkiem łatwo mógł spotkać się ze zdaniem, że wskutek ciągłych wędrówek ludy wzajemnie wymieniały między sobą podania i zwyczaje Chateaubriand przypisywał Frankom zwyczaje cymbryckie.⁴⁾ Szafarzyk, którego zresztą Słowacki zapewne

ma być nawet Odyn pangermański, to rzecz to tak małego znaczenia, że nie można twierdzić z naciskiem, aby Słowacki przez ten szczegół domieszał do wierzeń Słowian wogóle wierzenia germańskie.

¹⁾ Wykazał to Hahn w broszurce „Studjum nad genezą L. W.“, gdzie przyznawał, że niektórych rzeczy stamtąd Słowacki wziąć nie mógł. Natomiast w artykule „Celtowie w Lilli Wenedzie“ (Pam. liter. 1903. s. 624.) pisze: poeta „nie bada zwyczajów narodu celtyckiego dokładnie, lecz poprzestaje na wiadomościach zaczerpniętych z dzieła Chateaubrianda“. Oczywiście nie poprzestał.

²⁾ Chateaubriand t. XVII. 249: L'instinct de la guerre est si naturel etc.“... Do tego (XVII. 366.) uwaga: Ces Gaulois ressembloient beaucoup aux Français d'aujourd'hui.

³⁾ T. I. s. 29.: „La nation gauloise aime passionnément deux choses, bien combattre et finement parler“.

Ampère zbliża też Gallów z Francuzami: t. I. s. 30. 31.

⁴⁾ T. XVII. 371. Y'attribue aux Francs ce que Plutarque raconte des Cimbres; mais les Cimbres avoient habité les bords de l'Océan septentrional, comme les Francs; et tous les Barbares qui envahirent l'Empire romain avoient, les Huns exceptés, une foule de coutumes semblables.

nie znał,¹⁾ idzie tylko za opinią powszechną swego czasu, gdy mówi: obyczaje, zwyczaje, religia, urzędnia i prawa dawnych Słowian bardzo były podobne do obyczajów, zwyczajów i t. d. owoczesnych Niemców, Celtów, Litwinów, Traków, a to stąd, że sąsiedowali od prawików ze sobą.

Powtóre — i to rzecz jest wielkiej wagi — imię Wenedów nosili nie tylko Słowianie, mieszkający w jednym kompleksie w Europie środkowej i wschodniej, lub tych Słowian, jak inni twierdzą, pewna część, — lecz także 1. lud w północnej Italii, nad Adryatykiem, 2. lud w Galii armoryckiej, 3. w najdawniejszych czasach lud w Paflagonii, blisko Pontu euxyńskiego (Szafarzyk I. 226.). Zdaniem Szafarzyka Wenedowie armoryccy i adryatyccy to zapewne gałęzie szczepu słowiańskiego, które się w prastarej dobie od niego odłączyły (I. 130. oraz I. 364.). Powołuje się także Szafarzyk na Surowieckiego w tym względzie (I. 369.). Istotnie Surowiecki powiada, że jeden ze szczepów keltyckich nosił imię Wenetów (str. 9.), ale że ci Wenetowie różnili się rodem od właściwych Keltów (13.), poczem wyraźnie dodaje, że ci Wenetowie z Armoryki to byli Słowianie (178.). Okolice armorykańskie obejmowały Normandję, Bretanię, Saintonge, Poitou. Środkiem tych okolic była Bretania, nazywana Armoryką par excellence... Bretania jest pełna kamieni druidycznych (Chateaubriand. t. XVIII. a. str. 259.). Bohater Chateaubrianda Eudor zostaje tych okolic naczelnikiem. Mówi on: „Przygotowałem się w drogę do tych prowincyi, gdzie kwitnęła jeszcze religia druidów“ (XVIII, a str. 20.). Mówi dalej: „Zamek, gdzie dowodziłem, położony o kilka mil od morza, był dawną fortecą Gallów, powiększoną przez Juliusza Cezara, kiedy ten poniósł wojnę do Wenetów“ (XVIII. a str. 62.).

Z tego wywodu układa się następujący obraz: Wenedowie, lud (Surowieckiego zdaniem) słowiańskiego pochodzenia, zamieszkały w Galii armoryckiej, przechował najdłużej instytucję druidów i najwięcej pamiątek z tą instytucją związanych zostawił (zdaniem i według opisu Chateaubrianda). Jeżeli instytucję druidów mieli Wenedzi-Słowianie armoryccy, to mogli mieć ją i Wenedzi-Słowianie nadgoplańscy tem bardziej, że wierzenia i obrządki wzajemnie w tych odległych czasach ludy wymieniały. Rozumowanie jest mylne chociażby wobec faktu, że nad Gopłem, czy wogóle w Polsce dzisiejszej, niema nawet kamieni druidycznych. Niemniej jednak Słowacki, ulegając sugestyi podobieństwa imion Wenedów z nad Adryatyku i Gopła oraz tożsamości pochodzenia wszystkich Wenedów, nadał ludowi z nadgoplańskich stron, których nigdy nie widział, wierzenia i obyczaje ludu z Armoryki, który miał za słowiański.

Krytycy, oceniający charakter Wenedów i Lechitów w tragedyi,

¹⁾ Dzieło Szafarzyka: „Starożytności słowiańskie“ wyszło po czesku w r. 1837 ale w polskiem tłumaczeniu Bońkowskiego dopiero w 1842. (Poznań). Miejsce cytowane t. I. 85. 87.

zwykle wszystkie światła zbierają po stronie Wenedów. Pochodzi to stąd, jak sądzę, że piękne, ukochane oczywiście przez poetę, postaci Lilli i Rozy, Lelum, Polelum i Derwida rozsiewają blask na cały swój lud i czarują czytelnika; z drugiej strony stąd, że Słowacki, tworząc myt o Lelum i Polelum, myślał o sobie i Krasińskim i z osobistych jeszcze względów, jak wykazał Tretiak,¹⁾ przymieszał żółci do charakterystyki Lechitów; w końcu zaś stąd, że, odtwarzając upadek Wenedów, myślał o upadku innego narodu i, z satyrą chłoszcząc wady szlachty, które tego upadku stały się przyczyną, nie dość zapewne wyraźnie wskazał na wady Wenedów, jakkolwiek baczone oko dostrzeże, iż królewska rodzina stanowi wśród duchowej niemocy wyjątek. Monat niesłusznie zaznacza barbarzyństwo Lechitów, których nie można odpowiedzialnymi czynić za Islandkę Gwionę ani sądzić na podstawie złośliwego żartu, na jaki sobie Lech pozwala, gdy mówi, że ma jakoby zamiar wypróbować oka i miecza na łysym łbie Sygonia. Najsprawiedliwej ocenia oba ludy Małeckie, światła i cienie trafnie rozmieszczając.

Natomiast mylnie wyobraża sobie Małeckie, że według teoryi poety nastąpiła zupełna zagłada Wenedów, choć wyobrażenie to na licznych wzmiankach w tragedyi oprzećby się dało. Wrażenie jednak nie może ostać się wobec rozumowania. Wymordowano zdolnych do broni mężów w dwóch bitwach, lecz to nie znaczy zagłady plemienia: skądżeby potem celtyccy Lechici zaczęli mówić po polsku, gdyby nie dlatego, że mimo wszystko zostali w mniejszości?

Jeśli zaś w końcu ktoś twierdził, że ci, jak z tragedyi wynika, schłopienci później Wenedowie, sentymentalizmem, kulturą i rozspiewaniem zgoła późniejszego ludu polskiego nie wydają się zapowiedzią, to trzeba zauważyć, iż po pierwsze znowu nie należy poddawać się w charakteryzowaniu Wenedów sugestyi cech, właściwych zapewne tylko królewskiej rodzinie i szczupłej garstce ich otoczenia, a po drugie, iż lata niewoli zdolne są wiele właściwości duchowych zatrzeć i wypaczyć, na co liczne dowody z historyi cytować można bez trudu: jest to więc fantazya, bądź co bądź utrzymana w granicach poetycznego prawdopodobieństwa.

Rozmaite pierwiastki, z jakich złożyła się tragedia: — geneza polskiego narodu, osobiste intencje poety, żywość uczucia dla bohaterów w własnej wykołyszanych wyobraźni, aluzje do znaczenia pieśni w życiu narodu oraz do upadku Polski, — spowodowały wiele niejasności, a wskutek tego różnaitość i sprzeczność sądów. Do najfałszywszych należy przypuszczenie, że walka Lechitów i Wenedów to allegorya walki Rosyi z Polską; do najniesprawie-

¹⁾ „Juliusz Słowacki. Historia ducha poety“. t. I. Ale przesadził w twierdzeniu, że Słowacki sprawę Wenedów w ogólności uważał za swoją; nie; tylko sprawę Lelum i Polelum.

dliwszych sąd, że chóry w tragedji luźnie wiążą się z akcją. Wyrażają one przecieź w głównej mierze — obok znaczenia pieśni w narodowym życiu — uczucia i myśli, które w duszy widza-Polaka budzą się na widok upadku innego narodu: to związek aż nadto ścisły i doprawdy po grecku pojęty; lecz od tego, jak i od faktu, że Lelum i Polelum, razem skuci, wyobrażają nieszczęsne przeznaczenie narodu: dwoistość wództwa, gdzie jedności trzeba, — jest jeszcze do allegoryi wspomnianej drogą nie do przebycia.

Na podstawie powyższych wywodów zestawiam wyniki:

„Lilla Weneda“ przedstawia genezę polskiego narodu na podstawie teoryi najazdu.

Słowacki zgodnie z teorią Lewestama, z którą zapoznał się i której powstaniu może pomagał w czasie pobytu Lewestama w Paryżu, przedstawia, że lud Lechitów, celtyckiego pochodzenia, najechał lud słowiański, Wenedów, w krwawych walkach ujarzmił go i stał się szlachty polskiej protoplastą.

Charakterystyka Lechitów i Wenedów z tragedji zgadza się z analogiczną charakterystyką Lechitów i Słowian Lewestama.

Słowacki dał Lechitom prócz tego pewne cechy późniejszej szlachty polskiej.

Wenedom zaś dał pewne zwyczaje celtyckie, zaczerpnięte z „Les Martyrs“ i jeszcze skądinąd, może z Ampère'a, pod wpływem sugestyi armorykańskich Wenedów.¹⁾

Dr. Stanisław Turowski.

¹⁾ Podaję poniżej abecadłowy wykaz źródeł:

Ampère J. J.: Histoire littéraire de la France avant le douzième siècle. 3. t. Paris 1839. — Bullet: Mémoires sur la langue celtique. 3. t. Besançon 1754. 1759. 1760. — Chateaubriand: Les Martyrs. Oeuvres complètes. t. XVII. i XVIII. a. Bruxelles 1826. — Chmielowski: Lilla Weneda. Wydanie Westa. Brody 1902. — Hahn Wiktor: Studium nad genezą „Lilli Wenedy“. We Lwowie. Nakł. autora. Druk Łozińskiego 1894. — Hahn Wiktor: Celtowie w „Lilli Wenedzie“. Pamiętnik literacki 1903. s. 622—625. (Przedrukowane w „Studiach literackich“. Brody. West. 1909.). — Lewestam Fr. H.: Pierwotne dzieje Polski. W Warszawie. Druk Kaczanowskiego 1841. in 8^o stron 100. — Małnecki Antoni: Juliusz Słowacki. Lwów 1881. t. III. — Monat Henryk dr.: O Słowackim. Uwagi nad „Lillą Wenedą“. Myśl. W Krakowie 1892. Nr. 12—15. — Nehring Wład. Studya